

ODPŁYW

O zatrudnieniu w HiL, z dyrektorem do spraw pracowniczych mgr inż. **STEFANEM NIZIOŁKIEM** rozmawia Magdalena Rusek.

— Czy ogłaszanie się w prasie krakowskiej, podczas gdy wszyscy wiedzą, że rynek ten jest wyjałowiony, ma stanowić alibi dla służb pracowniczych, czy też rzeczywiście przynosi efekty?

— Nie jest to alibi. Informacja o naborze musi być. Nie prowadzimy badań i trudno rozdzielić, z jakich źródeł korzystali nowo przyjęci. Tak czy owak przyjmujemy średnio miesięcznie ok. 200 ludzi, z czego, zdarza się często, połowa pochodzi ze środowiska krakowskiego. Od lipca rezygnujemy z ogłoszeń w „Dzienniku Polskim”, będą zamieszczane w „Gazecie Krakowskiej” i innych pismach o zasięgu ogólnopolskim w „Dzienniku Ludowym”, „Kurierze

CIĄD DALSZY NA STR. 6)



Odnaczenia w klubie sportowym „HUTNIK”

TRUD DZIAŁACZY DOCENIONY

W ubiegły poniedziałek w kawiarni klubowej Hutnika miała miejsce miła uroczystość. Zebranie prezydium klubu zaszczylił tym razem wiceprezydent m. Krakowa Jan Nowak i wiceprzewodniczący Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki UM Krakowa Stanisław Stabowski. A okazja była szczególna. Zasłużonym, wieloletnim działaczom klubu wręczano, przyznane im przez Radę Państwa, GKKFIS i UM Kraków, wysokie odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne.

Złotymi Krzyżami Zasługi udekorowano Zdzisława Boducha — jednego z założycieli klubu, byłego głównego księgowego i Zbigniewa Górskiego — gospodarza klubu, który z Hutnikiem związany jest od

(CIĄD DALSZY NA STR. 12)

W NUMERZE: ♦ O projekcie nowej kabiny, dzięki której będzie się jeździć suwnicą jak mercedesem pisze **ADAM RYMONT** na str. 3 ♦ **JANINA DZIURO** (str. 7) przedstawia zamknięty krąg problemów placowych kolejarzy w HiL ♦ **SPORT** ♦

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 26 (1366) I VII 1983 r. Cena 5 zł

27. sezon Teatru Ludowego w Krakowie

SCENA NOWEJ HUTY

STANISŁAW NOWAKOWSKI

Zabawne nieporozumienia, stanowią kłamry ograniczające dwudziesty siódmy sezon w Teatrze Ludowym. Zabawne wprawdzie dla obserwatora z zewnątrz, bo z całą pewnością denerwujące dyrektora Giżyckiego i jego ludzi. Początkowała go afera z kopułą, która się przekrzywiła do tego stopnia, że zaniepokojona inspekcja pracy na kilka dni zamknęła główny gmach i o kilka dni opóźniło się powitanie pu-

bliczności po przerwie urlopowej. W ostatecznym rachunku nie się nie stało. Drugim, równie zabawnym epizodem, tym razem na zakończenie sezonu, jest artykuł podsumowujący ubiegłoroczną działalność krakowskich teatrów w „Życiu Literackim” z 26 czerwca. Bożena Winnicka, stawia w nim wiele ciekawych tez, kilka mniej lub bar-

(CIĄD DALSZY NA STR. 6)

Plenum KF PZPR

Zwyciężyć przemysł

Działalność PZOZ oraz Kombinat Metalurgicznego HiL na rzecz ochrony zdrowia pracowników — oto temat 14 Plenum KF PZPR, które miało miejsce w ubiegłą środę. Omawiany temat jest z gatunku trudnych, obejmujący

szereg zagadnień sfery nie tylko funkcjonowania służby zdrowia, lecz pracy całego kombinatu. Nic zatem dziwnego, że przygotowanie do tego plenum nastąpiło KF wiele wysiłku.

Spodziewany przyjazd ministra zdrowia i opieki społecznej Tadeusza Szlachowskiego nie nastąpił. W jego zastępstwie przybył pierwszy wiceminister Zdzisław Szamborski. Jednak nie obecność przedstawicieli centralnych władz, a precyzyjna uchwała, zawierająca konkretne zadania do realizacji, z podaniem terminów, stanowić będzie o wartości debaty, mając bowiem na uwadze fakt wysokiego stopnia realizacji podjętych wcześniej uchwał przez KF PZPR, należy sądzić, że tym razem będzie podobnie.

Służba zdrowia — jak stwierdził w swoim referacie dyr. PZOZ dr Julian Zabicki — ma jedynie 15-procentowy wpływ na zdrowość społeczeństwa. I choć lekarze czują się za to zdrowie odpowiedzialni, to ich wpływ nie jest decydujący. Mówienie zatem o zdrowiu załogi kombinatu ma tylko wówczas sens, gdy na zagadnienie popatrzymy kompleksowo. Wielki przemysł to siła narodu, jego poziom życia, z drugiej strony jest on głównym czynnikiem zanieczyszczenia środowiska i z tego punktu widzenia jest wrogiem człowieka. W dodatku, gdy jego poziom techniczny nie jest najwyższym, Huta im. Lenina należy właśnie do grupy zakładów pod tym względem zaniedbanych. Na fali inwestycyjnego „szoku” lat siedemdziesiątych miało przeznaczyć odpowiednią ilość środków na modernizację HiL, budowano nowego kolosa — Hutę Katowice. Zaniedbania narastały, i dziś mamy do czynienia ze zjawiskiem następującym: z jednej strony stale doskonalimy metody terapii i diagnostyki z drugiej natomiast narasta zagrożenie wynikające z pracy w niebezpiecznych dla zdrowia warunkach. Wyścig ten musi z natury bić w człowieka.

(CIĄD DALSZY NA STR. 2)

niał, iż ludzie w Mistrzejowicach, całej dzielnicy, stanowią nowe pokolenie, które wyrosło w zasięgu wielkich pieców. Pokolenie, które dzień po dniu wyrasta z wielkiej i ciężkiej pracy przemysłowej. Praca powinna stać się sojusznikiem człowieczeństwa, powinna pomagać człowiekowi, żyć w prawdzie i wolności.

Życzenia pokoju dla Nowej Huty, Krakowa i Ojczyzny znalazły się również w końcowym — drugim — przemówieniu papieża.

II

Oprócz treści ściśle religijnych, a więc tych, których oczekiwali przybyli, nie zabrakło niestety w Mistrzejowickim zgromadzeniu akcentów politycznych. Nie zabrakło ludzi, którzy w czasie tej wielce wewnętrznej przecieży i

(CIĄD DALSZY NA STR. 2)

(CIĄD DALSZY NA STR. 3)

REFLEKSJE OBYWATELSKIE

sił na świecie i w kraju, które traktowały ją jako podanie ręki komuś bliskiemu. Dziś wiadomo, że druga w pontyfikacie Jana Pawła II wizyta w ojcystym kraju miała charakter znacznie wybiegający poza ramy i aspekty religijne.

W ubiegłym tygodniu opuścił nasz kraj, żegnany na balickim lotnisku przez przedstawicieli naczelnych władz państwowych — Jan Paweł II. Jego druga wizyta do Polski długo nie przestanie być tematem numer jeden nie tylko rodzinno-towarzystkich rozmów i dywagacji, ale przede wszystkim tematem o niepośredniej randze politycznej dla sporej części świata. Uściślijmy. Tej części, gdzie decyduje się o wielu sprawach o globalnym znaczeniu. Podróż papieża Polaka do rodzinnego kraju stała się już faktem historycznym.

Przypomnieć warto, iż doszła do skutku mimo zdecydowanej nlechęci tych

Mistrzejowice, 22 czerwca 1983 roku

Tysięczne tłumy parafian, mieszkańców Nowej Huty, pątników i pielgrzymów z wielu bliższych i dalszych od Krakowa rejonów kraju, wypełniło szesnastki na długo przed zapowiedzianym przybyciem Jana Pawła II tereny przyległe do mistrzejowickiego kościoła. Wiernych i przybyłych z ciekawości, sprawnie kierowały do wyznaczonych sektorów służby porządkowe. Zarówno świeckie jak i kościelne. W modlącym się tłumie przed przybyciem papieża dominował nastrój modlitwy, wewnętrznej skupienia.

Papież przyjmowany był w Mistrzejowicach bardzo serdecznie i spontanicznie. Po powitaniu i wstępnej części liturgicznej słowa Kościoła Katolickiego, Jan Paweł II dokonał konsekracji mistrzejowickiej świątyni. Słowa towarzyszące konsekracji — a więc przeznaczaniu obiektu na użytek kultu religijnego — transmitowane były przez sieć głośnikową na teren zgromadzenia

i słyszalne w dużym promieniu od świątyni. Samemu aktowi poświęcenia — polegającemu na namaszczeniu olejem świętym mensy, czyli głównej płyty ołtarza — towarzyszyła skupiona cisza zebranych.

W swym przemówieniu do zgromadzonych oprócz treści religijnych papież wielokrotnie nawiązywał do specyfiki środowiska Nowej Huty. Wspom-

Zwyciężyć przemysł

Zrozumienie dla tak widzianych spraw wśród uczestników plenum było widoczne. Poprawa poziomu usług medycznych, szeroka, rozwinięta profilaktyka i usuwanie źródeł zagrożeń o to czynniki, które tylko w zespoleniu mogą przynieść widoczną poprawę.

Otwierając plenum I sekretarz KF **Kazimierz Miniur** powiedział, że nie ma nic bardziej wartościowego niż ludzkie zdrowie. Hutnicy pracują w bardzo trudnych warunkach. Najlepiej świadczy o tym przedwczesny proces starzenia się pracowników. Dane wskazują, że do niedawna ilość przechodzących na renty była większa od idących na emerytury. Wniosek nasuwa się sam, przy tak ciężkiej pracy organizm ludzki wyczerpuje się wcześniej. Dobrodziejstwo przechodzenia na wcześniejsze emerytury było w HiL jak najbardziej uzasadnione. Musi zatem być to praktyka stała, dotycząca szczególnie uciążliwych stanowisk.

A takich w HiL nie brakuje. Największą liczbą inwalidów rekrutuje się z Zakładu Wielkopieczowego, stalowni, koksowni, Zakładu Materiałów Ogniotrwałych i Wydziału Walcowni Gorącej Blach. Tam to wysokie temperatury, zapylenie, hałas, emisja gazów, powoduje, że człowiek w konfrontacji z tymi warunkami wcześniej czy później musi przegrać. Szczególnie wiele gorzkich słów padło pod adresem koksochemii. Jeden z mówców powiedział wręcz, że próżne jest gadanie o ludzkim zdrowiu w momencie, gdy technologia wytwarzania koksu jest taka jak jest.

W wyniku działalności inwestycyjnej i eksploatacyjnej HiL w latach 1981-83

nastąpiło pewne obniżenie emisji pyłów i dwutlenku siarki, a także poboru wody. Niemniej, warunkiem dalszej poprawy, do wartości 50 tys. ton rocznie — wyznaczonej decyzją Urzędu Miasta Krakowa — jest realizacja kompleksowego programu modernizacji, a w szczególności: spiekalni nr 2, odpylenia spalin kotłów siłowych, budowa końcowej oczyszczalni ścieków, rekonstrukcja obiektu wodnego wielkich pieców z otwartego na zamknięty, budowa obiegu wodnego stalowni martenowskiej, a także rozbudowa strefy ochronnej wokół kombinatu.

Działalność kombinatu na rzecz rozwoju istniejącej bazy leczniczo-sanatoryjnej, to kolejny, ważny problem podniesienia skuteczności ochrony zdrowia pracowników. Obecnie, bardzo pilnym zadaniem, którego realizacja musi nastąpić od zaraz jest rozbudowa Centralnej Przychodni Specjalistycznej. O perypetiach związanych z tą inwestycją czytelników „Głosu” informowaliśmy wielokrotnie. Trudno wytłumaczyć, dlaczego do tej pory budowlani nie zabrali się do roboty. Jednak nie tylko CPS wymaga modernizacji. To samo odnosi się do przychodni rejonowych, które są pierwszymi i najważniejszymi placówkami służby zdrowia. Szybkiego zakończenia wymaga ponadto szpital „B” na Bieńczykach. Kombinat będzie łożył środki na te inwestycje.

Absencja chorobowa jest wskaźnikiem zdrowotności załogi. Kształtuje się ona w ostatnich latach na poziomie 6-7,5 procent. Jeden z mówców, stary pracow-

nik kombinatu stwierdził, że pamięta czasy gdy wskaźnik ten wynosił 3 procent. Działają tu jednak przyczyny obiektywne: uciążliwość pracy i oddziaływanie środowiska, feminizacja załogi (30 procent kobiet) oraz czynnik bodaj najważniejszy — wiek pracujących. Proces starzenia się kadr kombinatu, to zjawisko pogłębiające się. Brak rąk do pracy jest wynikiem m.in. warunków pracy. Radykalne zmiany mogą w tej dziedzinie nastąpić jedynie poprzez rewizję technologii wytwarzania, taką, która ilość stanowisk uciążliwych wyeliminuje do minimum.

Dużo miejsca poświęcono także podczas plenarnego posiedzenia KF PZPR lekarzom. Warunki w jakich pracują

są ciężkie, sytuacja materialna nie adekwatna do zakresu czynności. Gdy stan taki zostanie utrzymany, to deficyt specjalistów będzie się pogłębiał. Tylko radykalna poprawa finansowa sprawi, że najlepsi podejmą pracę w przemysłowej służbie zdrowia. Jaki to będzie miało wpływ na skuteczność leczenia, tłumaczyć nikomu nie trzeba.

Tym razem plenum nie przyjęło uchwały. Bowiem komisja przygotowująca projekt, pracy swej nie ukończyła. Zbyt duża ilość wniosków, ogrom problemów wymagają dłuższej pracy. Pośpiech byłby w tym wypadku złym doradcą. Należy bowiem stworzyć taki dokument, który kompleksowo potraktuje zagadnienie i przyjmie do realizacji zadania konkretne z terminami realizacji szybkimi i realnymi. Dokument, który na dłuższą metę będzie programem ochrony zdrowia.

JERZY NAGAWIECKI



WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

Działki dla pracowników

Już wkrótce kilkuset pracowników huty stanie się szczęśliwymi posiadaczami działek! Powiększa się areał tych małych, bardzo pożytecznych ogródków. Otrzymuje huta w Brodłach Łaziskach koło Alwerni 300 działek, a na terenie Zabierzowa — 74. Organizacja związkowa HiL czyni starania, aby umożliwić zbiorowe wyjazdy do tych dwóch miejscowości w celu

obejrzenia terenu ogrodów. Wyjazdy rozpoczną się już w najbliższy poniedziałek: w tej sprawie należy zwracać się do swych macierzystych organizacji związkowych.

Zasady przyznawania świadczeń

Ciągle otrzymujemy sygnały z wydziałów, że załoga nie jest należycie zorientowana w trybie przyznawania świadczeń z funduszu NSZZ Pracowników Kombinatu HiL. Zamieszczamy zatem pełną informację o świadczeniach, których mogą oczekiwać hutnicy-związkowcy.

● **ZASIŁKI STATUTOWE:** z tyt. urodzenia dziecka 2.500 zł, z tyt. zgonu członka Związku — 3.500 zł, z tyt. zgonu członka rodziny — 2.000 zł.

● **BEZWROTNE ZAPOMOGI LOSOWE:** maksymalna ich kwota nie może przekraczać 4.000 zł.

● **PACZKI DLA CHORYCH:** w związku z chorobą trwającą co najmniej 21 dni pracownik może otrzymać paczkę o wartości 750 zł.

● **INNE ŚWIADCZENIA:** dopłata do wczasów krajowych dla członka Związku wynosi do 1500 zł, a dopłata do kolonii i obozów dla dzieci — do 1000 zł.

● **DOFINANSOWANIE RÓŻNYCH IMPREZ:** imprezy kulturalne, turystyczne i sportowe — z dofinansowania może skorzystać każdy członek Związku, plus jedna osoba towarzysząca. Przywrócona została odpłatność za wczasy współmałżonka, pracownika innego zakładu pracy, będącego obecnie na rencie czy emeryturze. Związek wynegocjował w Dyrekcji Kombinatu dopłatę do wczasów w Bulgarii w kwocie 2.703 zł (dla pracowników Kombinatu, którzy pobierają zasiłek rodzinny na dzieci lub niepracującą żonę).

Dlaczego bez Związku?

NSZZ Pracowników Kombinatu HiL zwrócił się 29 czerwca do dyrektora naczelnego huty w sprawie nie konsultowania niektórych ważnych dla załogi spraw z organizacją związkową. W ciągu ostatnich dni i tygodni — czytamy w piśmie — konsultacji i zasięgnięcia opinii Związku praktycznie nie było. Uwidoczniło to się szczególnie przy podziale wszelkiego rodzaju dóbr, przyznawaniu podwyżek płacowych, jak również w rozdziale monet 1.000-złotowych z wizerunkiem papieża. Uważamy, że wszelkiego rodzaju dobra dzielone na zakłady pracy muszą być dzielone przy udziale Zw. Zawodowego; powinno to być zaznaczone w piśmie przewodnim do zakładów i wydziałów huty.

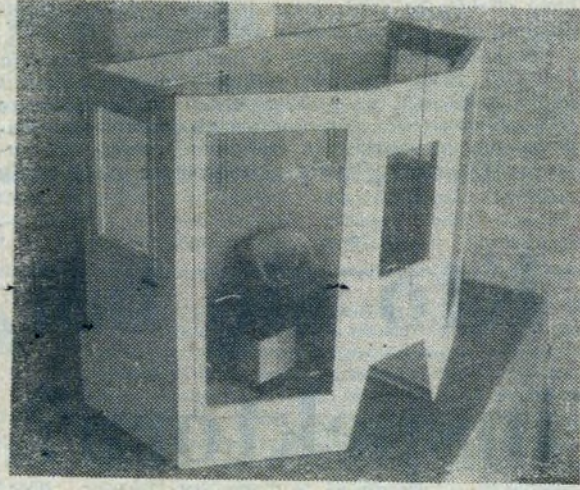
Oby jak najszybciej

SUWNICĄ jak MERCEDESEM

Do pokoju kierownika utrzymania ruchu slabinga ciągną pielgrzymki. Ludzie cmokają z zachwytem, kręcą głową podziwiając staranną dokumentację i wdychają: oby te wszystkie wspaniałości doczekały się realizacji.

Do wkładania stalowych wlewków z kolejowych platform do pieców wglębnych (czyli sadzenia) oraz ich wyjmowania z rozgrzanych komór (czyli wydawania) i podawania bądź do specjalnego wózka (przypominającego raczej czołg na kołach) bądź bezpośrednio na samotok prowadzący pod walce, służą w slabingu i zgniataczu suwnice kleszczowe. Kleszczówki ponadto żużlują wnętrza pieców, zaspują je dolomitem, pomagają przy remontach. Ci, którzy znają specyfikę pracy operatorów tych urządzeń wiedzą, że nie ma im czego zazdrościć. Lista uciążliwości pracy suwnicowego jest długa. Przede wszystkim doskwiera niewygodna pozycja ciała. Człowiek spędza godziny stercząc na skraju siedziska byle jakiego stołka. Z podkurczonymi i rozchylonymi nogami, z głową zwieszoną między kolanami, usiłując przebić wzrokiem małą, brudną szybą obserwacyjną w dnie kabiny. Trzeba przy tym manipulować pięcioma dźwigniami pięciu różnych mechanizmów, uważać na sąsiednie suwnice, ruch kolejowy w hali, położenie wózka wlewków. Trzeba nieustannie baczyć na znaki ukazujące się na świetlnej tablicy, nasłuchiwać sygnałów od współpracowników. Głównymi akustycznymi środkami porozumiewania się są krzyki i gwizd. Męczy napięcie emocjonalne. Tutaj pomyłka kosztuje drogo, konieczna jest maksymalna koncentracja uwagi i precyzyjna koordynacja ruchów. Goni czas. Wlewków nie mogą nadmiernie ostygnać w trakcie transportu na samotok, a wydajna walcarka jest wciąż nienasycona.

Temperatura. Latem upał w kabine sięga 30-40 stopni C. Grzeją piece, grzeją wlewki. Zar odbija się od dachu hali. Jednocześnie na spoczone plecy dmucha chłodne powietrze z niefortunnie umie-



szczonego klimatyzatora. Gdy najeżdża się na komorę gorącą zmusza do przymknięcia powiek. Wszystko jedno. Pole widzenia ze stanowiska operatora i tak jest niewielkie. Pracuje się niemal na ślepo. Przez nieszczelności kabiny wciska się gryzący pył, dostaje pod mokre koszule, osiada na ciele.

Olśnienie. Nie, nie chodzi o nagły przypływ geniuszu. Kiedy suwnicowy obserwuje wnętrze pieca widzi czerwoną, żółtą bądź białą oslepiającą plamę rozżarzonej jamy. Odjeżdżając nad wózek czy tory jasności nie gubi. Wzrok nie zdąży zareagować na tak nagłą zmianę oświetlenia. A cała hala i znajdujące się w niej urządzenia mają jednakową, szarobieżową barwę pyłu.

Hałas, drgania, bijący z pieców gaz. Po godzinie pracy suwnicowy ma prawo do godzinnej przerwy. Wtedy odzywa się uwolniony od ucisku żołądek, boli głowa, a zmaltretowane plecy szukają twardej ławki.

Warunki pracy ludzi obsługujących kleszczówki starano się poprawić od dawna. Różnymi sposobami. BHP-owcy chcieli ubrać suwnicowych w żaroodporne skafandry, oczy chronić okularami przeciwsłonecznymi, a twarze maskami „pe-pył”, słowem: zabezpieczyć przed skutkami, nie martwiąc

się o przyczyny. Do problemu podchodzili kolejno ergonomowie z Akademii Medycznej, fachmiani od projektowania form przemysłowych Akademii Sztuk Pięknych. Bezskutecznie. Wreszcie sprawą zajął się zespół z Pracowni Ergonomii Wzornictwa Przemysłowego z Krakowskiego Instytutu Obróbki Skrawaniem: **Andrzej Dymek, Krzysztof Laidler, Marek Nowak, Halszka Ogińska**. Przyjmowane z takim podziwem dokumentacja i model nowej kabiny są właśnie ich dziełem.

Projektanci uznali, że niektóre z uciążliwości obsługi suwnicy kleszczowej, m. in. napięcie emocjonalne, konieczność skupienia uwagi, są nieodrodną cechą tego typu zajęcia. Pozostałe mogą być usunięte przez zastosowanie przemysłowej staranniej konstrukcji kabiny. Zdaniem twórców opracowania, zmieniona kabina zapewni wygodną pozycję ciała, jak się naukowo wyrażono: „wszystkim użytkownikom w obrębie populacji od 5 centyla (mały mężczyzna) do 95 centyla (duży mężczyzna)”. Zarówno 5 centylowy jak i 95 centylowy operator będzie siedział w pożyczonym od traktora „Massey-Ferguson” fotelu, eliminującym wibrację i umożliwiającym chwilowy odpoczynek. Dobrą obserwację ułatwią duże szyby ze specjalnego, pochłaniającego promieniowanie szkła, łatwo wyjmowane w celu oczyszczenia. Szczelna, izolująca obudowa kabiny, uchroni suwnicowego przed gazem, pyłem, hałasem i nadmierem ciepła. Racjonalne rozprrowadzenie po jej wnętrzu powietrze z klimatyzatora ochłodzi, nie przeziębając. Kontakt ze współpracownikami ułatwią krótkofalówki. Mądrze dobrano kolory poszczególnych elementów kabiny tak, by „barwny klimat” jej wnętrza odcinał się od „barwnego klimatu” otoczenia. Pomyślane o oznakowaniu informacyjnym wózka wlewków i bogatszym oświetleniu hali. W niebezpiecznych miejscach zabłysną „koguty”. Jasne kolory znaków pozwolą bez kłopotu trafić do miejsca cumowania suwnicy.

Nie przeoczono problemu realności projektu. Dokumentacja wskazuje zamawiającemu materiały, prefabrykaty i podzespoły potrzebne do zbudowania kabiny. Kieruje do krajowych ich producentów.

Otwarta pozostaje jedynie kwestia terminu wykonania i montażu kabin nowego typu. Wkrótce rozpocznie się opracowywanie szczegółowej dokumentacji. Co będzie dalej? Wszystko zależy od nieśmiertelnych mocy przerobowych.

ADAM RYMONT

Brud, bałagan marnotrawstwo



Fot. St. GAWLIŃSKI



Można by pomyśleć, że to skansen... starego taboru kolejowego, ale u licha, dlaczego na terenie kombinatu HiL? Stoi na torach (jak w wierszu Juliana Tuwima) lokomotywa — jedna, druga, trzecia i czwarta. Te wysłużone parowozy dobrze pamiętają pierwsze lata budowy kombinatu. Dziś — bezużyteczny złom czekający łaski pocięcia palnikami acetylenowymi i przetopienia w piecach.

Czy długo jeszcze będą straszyć te „zawalidrogę”? Czy nie najwyższa pora podjąć męską decyzję co z tym żelastwem zrobić. A swoją drogą bardzo nas zadziwił fakt postawienia w jednym szeregu z tymi zdezelowanymi parowozami dwóch lokomotyw spalinowych. Czyżby także były przeznaczone na złom? Póki co giną z nich różne części składowe, a najlepiej świadczy o tym teren usłany, być może jeszcze użytecznymi, przedmiotami. (jd)



Prowadzona od kilku już lat przez ZF LOK akcja „KOLONIE” weszła na stałe do kalendarza imprez i cieszy się dużym powodzeniem wśród dzieci i młodzieży.

W obecnym roku lokowcy również odwiedzą pobliskie miejscowości gdzie wypoczywać będą dzieci pracowników

rzy nie tylko nie wyrazili zgody, ale w sposób budzący zdziwienie interpretowali moją prośbę podczas telefonicznej rozmowy prowadzonej z nimi o urlopowanie pracownika. Pociągające jest jednak to, że jest ich zaledwie kilku, których nie wymieniam. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć jak ważne jest za-

Kolonie z LOK

naszego kombinatu organizując tam dni sprawności obronnej. Rozgrywanych będzie 6 konkurencji ze strzelaniem włącznie, które cieszy się zawsze największym powodzeniem. Szczegółowy regulamin imprezy został przekazany wszystkim kierownikom placówek kolonijnych, do których przybędą lokowcy. Miejscowości i terminy wyjazdów uzgodniono z Ob. K. MOCZAN reprezentującą ZU/U-3 i współpracującą w tym zakresie z naszą organizacją.

Wysiłek kilku aktywistów LOK i przedstawicieli ZU/U-3 włożony w przygotowanie i zorganizowanie wyjazdów na kolonie poszedłby na marne, gdyby nie postawa kierowników Zakładów i Wydziałów, którzy wyrazili zgodę na urlopowanie swych pracowników będących doświadczonymi sędziami i instruktorami sportów obronnych. Do nich należą: mgr inż. St. RYDZIK — ZA/A-2, mgr inż. W. DROZDZ — ZS/S-1, Ob. J. KASZOWSKI — XZ, inż. W. REJMAN — W-26, inż. J. CWT-ZEWICZ — ZT/T-9. Byli też tacy, któ-

gadnienie bezpieczeństwa dzieci zwłaszcza podczas strzelania, a zatem potrzebni są instruktorzy doświadczeni i z odpowiednimi kwalifikacjami, których jest niewiele.

Warto również odnotować ciekawą inicjatywę przewodniczącego Komitetu Obwodowego z os. Niepodległości Ob. BANASIA. Otóż w szkole nr 100 i 102 będą przebywały dzieci na koloniach z innych miast Polski i dla nich ów Komitet wspólnie z naszą organizacją chce przeprowadzić także same imprezy jak my na naszych koloniach. Bardzo cieszy taka inicjatywa i sądzę, że impreza dojdzie do skutku. Świadczy to również o właściwym zrozumieniu organizowania dobrej i pożytecznej rozrywki dzieciom bez względu skąd one pochodzą. Ze strony organizatorów tj. ZF LOK nad bezpieczeństwem dzieci czuwać będzie Ob. J. PLACHA i autor niniejszej notatki. O wynikach naszych miłuszków poinformuje po zakończeniu całej akcji.

JERZY SKARŁA
Korespondent

Mamy już ustawę o Społecznej Inspekcji Pracy. Akt ten uchwalony przez Sejm PRL otwiera nową kartę w dziedzinie ochrony pracy. Zasadą jest, że Społeczna Inspekcja Pracy reprezentuje interesy wszystkich pracowników. Działa pod kierownictwem Związków Zawodowych. To określenie budzi jednak pewne wątpliwości, bowiem funkcja kierownicza związków może być dość dowolnie interpretowana. Druga sprawa: Społ. Inspekcja Pracy korzysta z dużej samodzielności, staje się w swym funkcjonowaniu ciałem niezależnym. Obejmuje swą kontrolą całość przepisów prawa pracy w zakładzie.

W razie bezpośredniego zagrożenia wypadkowego społeczny inspektor pracy może zalecić kierownikowi wstrzymanie pracy danego urządzenia. Może także zatrzymać roboty. Bardzo ważne jest także to, że ustawa gwarantuje ochronę trwałości stosunku pracy wszystkim inspektorom. Ustawa określa również odpowiedzialność za naruszenie przepisów o Społecznej Inspekcji Pracy.

A co zmieni się, w związku z przyjęciem ustawy, w Kombinacie HiL? Czy społeczny inspektor pracy stanie się osobą, z której głosem będzie trzeba się liczyć? Kompetencje, to jedno, ale bardzo ważne jak z nich będzie się korzystało w praktyce. O sprawach tych rozmawiamy z przewodniczącym Komisji Ochrony Pracy powołanej w Kombinacie HiL przez dyrektora naczelnego 4 kwietnia 1981 roku, p. Bronisławem Cholewą.

— Przygotowujemy się do wyboru Społecznej Inspekcji Pracy, a pierwszym opracowywanym dokumentem w tej sprawie jest regulamin wyborów. Będą wybierani inspektorzy na szczeblu samodzielnych wydziałów, zakładów oraz Kombinatu HiL. Każdą jednostkę organizacyjną reprezentować będzie jedna osoba. Społeczna Inspekcja Pracy Kombinatu HiL wybierze się spośród inspektorów wydziałowych i zakładowych. Jeżeli chodzi o strukturę ponadzakładową, wyborem Społ. Inspekcji Pracy zajmie się naturalnie Federacja.

Czy postanowienia ustawy w pełni nam odpowiadają? Otóż nie. Obecny stan rzeczy oznacza bowiem odebranie bezpośredniego wpływu organizacji związkowej na sprawę szeroko pojętej ochrony pracy w Kombinacie HiL.

Chciałbym podkreślić, że w naszym hutniczym środowisku pracy Społeczna Inspekcja Pracy nie startuje bynajmniej od zera, działamy już bowiem jako Komisja Ochrony Pracy. Rzecz jasna komisja zostanie rozwiązana bezpośrednio po wyborach Społecznej Inspekcji Pracy.

Dwa lata pracy, to okres niemały. Czy mógłbym się dowiedzieć, co zrobiła komisja w tym czasie?

— Robiła niemało. Otóż braliśmy udział w poniedziałkowych przeglądach warunków pracy w wydziałach huty. Uczestniczyliśmy w posiedzeniach komisji powypadkowych. Naszym „orzędem” było przede wszystkim wysuwanie zaleceń i uwag wpiśniętych do specjalnych ksiąg. Adresowaliśmy te zalecenia do kierownictwa wydziałów i zakładów huty określając rzecz jasna termin w jakim chcielibyśmy aby sprawa została załatwiona.

Na posiedzeniu w dniu 3 kwietnia br. Komisja Ochrony Pracy podjęła uchwałę o sporządzeniu planu poprawy warunków pracy w Kombinacie HiL „Wiosna-83”. Program został opracowany. Zawiera on, co świadczy o wykonanej pracy, 576 pozycji. Wszystkie określają konkretnie co i kiedy

Kto się boi inspektora?

trzeba zrobić, aby na poszczególnych stanowiskach pracy w hucie było lepiej i przede wszystkim — bezpieczniej. Program ten wszedł do realizacji — nie muszę już dodawać, to przecież oczywiste, że najważniejsze teraz przed nami — nic się przecież samo nie zrobi, trzeba będzie wnikliwej kontroli wykonania, aby to co postanowiliśmy zostało w pełni wprowadzone w życie!

Główną uwagę zwróciliśmy na zagrożenia wypadkowe występujące w całej hucie, a szczególnie — w transporcie wewnętrznym kombinatu. Dotyczy to również Transportu Kolejowego, w którym praca jest tak bardzo niebezpieczna.

Bardzo dużo uwagi poświęciliśmy w programie poprawy warunków pracy — kobietom. W Kombinacie HiL jest zatrudnionych ponad 5 tys. kobiet. Chodzi nam głównie o to, aby panie pracowały wyłącznie na dozwolonych dla nich stanowiskach pracy, a naszym marzeniem jest by w przyszłości doprowadzić do likwidacji pracy kobiet na zmianie nocnej.

Czy program w Pańskiej ocenie jest doskonały, tzn. czy zawiera wszystko co najważniejsze?

— Niezupełnie. W planach pracy przygotowywanych na odprawę z przewodniczącymi komisji zakładowych, jak również w tematyce szkoleniowej,

nie zostały jeszcze ujęte wszystkie najważniejsze sprawy. Za krótki jeszcze był okres pracy komisji. Program traktuję zatem jako początek pewnej całości.

Dotychczasowe wyniki Komisji Ochrony Pracy? Uważam, że wywiązałyśmy się dobrze z nałożonych obowiązków. Wystąpiły jednak i minusy, których nie myślę zacięrać. Otóż nie wszyscy przewodniczący komisji wydziałowych podeszli sumiennie do swoich zadań. Kilka osób zastępuje jednak na pochwałę za aktywność, stanowczość, konsekwencje w działaniu. Są to: STANISŁAW TOKARZ z ZH, JÓZEF ROMANEK z ZO, STANISŁAW ROZEK z Zakładu Transportu.

Czy komisja zajęła się także bardzo ważną dla huty i jej załogi sprawą jaką jest zaopatrzenie w odzież ochronną oraz roboczą?

— Tak. Sprawa ta była przedmiotem niejednej naszej interwencji, nie tylko zresztą na szczeblu kombinatu, ale i ministerstwa. Zwróciliśmy uwagę, że znaczna część wypadków jakie zdarzyły się przy pracy w roku 1982 była spowodowana m. in. niewłaściwym ubiorem pracowników. Wypadków takich zarejestrowano 21, a straty z nich wynikające szacuje się prawie na 900 roboczodniówek.

W wyniku tych interwencji sytuacja ulega stopniowo poprawie. Stan jednak dalej nie jest zadowalający. Brakuje butów, szczególnie odlewniczych tzw. saperek (numeracja tego obuwia także wiele pozostawia do życzenia). Brakuje odzieży ochronnej, środków czystości, rękawiczek itp. Bardzo pochwalam fakt zakupienia przez hutę materiału frotte, z którego sztyło się na miejscu rękawic! Dodam jeszcze to, że brakuje koszul flanelowych, brakują rękawice.

Z czego jeszcze jest Pan niezadowolony?

— Nie jestem zadowolony przede wszystkim z tego, że ilość wypadków — niestety — jest u nas zbyt wysoka. Szczególnie chodzi mi o wypadki takie, których z powodzeniem można było uniknąć. Jako przykład podam wypadek, zresztą ciężki, kto wie czy nie inwalidzki, w Zakładzie Transportu. Pracownik bawiąc się w boksera czy karatekę uderzył dłoń w drzwi wahadłowe hali. Zapomniał, że były one zablokowane. Wyczym „sportowy” się nie udał, a konsekwencje wypadku są bardzo smutne: uszkodzenie ścięgien aż po sam łokieć. Jest to wypadek pociągający za sobą wielomiesięczne zwolnienie z pracy.

Żeby uzyskać poprawę jakości sytuacji, na czym nam tak bardzo zależy, potrzeba większej kontroli przestrzegania przepisów i instrukcji bhp, poprawy szkolenia, lepszego bieżącego nadzoru nad wykonywaną pracą!

JERZY DANEK

Nikt nie wie, ilu ich w Polsce jest naprawdę. Milicyjne dane osób zarejestrowanych, są tylko wycinkiem rzeczywistego problemu. Mówią o setkach tysięcy zagrożonych, dziesiątkach tysięcy uzależnionych. Wymierna jest tylko śmierć. Wybawienie z zakłętą kregu, gdzie pierwotne niebo doznało szybko staje się piekłem egzystencji. W ubiegłym roku z powodu narkomanii umarło kilkadziesiąt osób. Większość nie dożyła trzydziestki.

Od połowy lat 60. w zwulgaryzowanej postaci adaptowała się na rodzimym gruncie ideologia różnych młodzieżowych ruchów, w tym ruchu hipis. Z zachodniej koncepcji powrotu do natury, dezaprobaty komercjalizmu społeczeństw wysokoprzemysłowych, filozofii Wschodu i swoistego protestu przeciw wojnie wietnamskiej, bezkrytycznie przejęte zostały niektóre elementy tych ideologii, dziwaczne stroje, swobody seksualne i tworzenie komun, psychodelicznej muzyki i organizowanie fantasmagorycznych zlotów. W ślad za tym poszła moda na środki odurzające.

Wszystkie te pseudofilozoficzne społeczne ruchy, nie objęły szerszych kręgów młodzieży. Odurzanie się przekroczyło gwałtownie społeczny ruch bezpieczeństwa.

W Polsce, z uwagi na większą niedostępność klasycznych środków (opium, kokainy, peynolu, LSD i ich pochodnych) znacznie rozwinęła się lekomania i odurzanie się środkami zastępczymi, z których najczęściej stosowany jest płyn do czyszczenia płam „TRI”. Ze środków farmakologicznych najczęściej były w użyciu barbiturany, halucynogeny i amfetaminy.

Doprowadziło i doprowadza to do psychicznych i fizycznych uzależnień od przyjmowanych środków, prowadząc do nieuleczalnych schorzeń i śmierci.

W Tajlandii handlarzom narkotyków grozi kara śmierci. Tak samo w Iranie. W Turcji policja w rozprawach z bandami handlarzy ma prawo bez ostrzeżenia używać broni. W większości europejskich krajów są niezwykle surowe wyroki. U nas przestępca, faktyczny i moralny sprawca nieodwracalnych społecznych tragedii, najwyżej posiedzi 5 lat. Tak bowiem przewiduje aktualne prawodawstwo. Nie jest karane propagowanie narkomanii, nie ściga się za prowokacje i zgubny osobisty przykład. Polski sąd nie może zastosować nadzwyczajnego złagodzenia kary dla osoby wskazującej źródła nabycia środków odurzających. Nie może, bo kupno jest bezkarne.

We Francji istnieje pełny państwowy monopol produkcji maku. U nas

poza próbami uświadamiania producentów nie zrobiono nic. Przeważają opinie, że sprawa jest nadmiernie skomplikowana. Sam monopol niczego jeszcze nie załatwi. Trzeba by dodatkowo prowadzić interwencyjne skupunki suchych makowin. Wymyślić, co z nimi potem począć i kto to ma właściwie zrobić?

Tymczasem od wiosny do jesieni na polach jurajskich, pojawiają się dziesiątki, setki... któż zliczy?, nie tylko narkomanów.

Pukanie do wrót nieszczęścia

NARKOMANI

ANDRZEJ GESING

Kilkanaścioro młodych ludzi wydzierżawiło spory kawałek ziemi. Wiosną zbierali mleczko z nacinanych główek, jesienią przetwarzali surowe łądygi.

Coraz częściej do chłopskich zagrod zaglądały potencjalni producenci i handlarze odurzających środków. To oni, jeszcze niezorganizowani, lecz bezbolesni i bezwzględni, sami nie „cipają”, oferują białą śmierć na razie po zaniżonych cenach.

Pod Wrocławiem, na Wybrzeżu — w hipisowskich komunach, narkotyki stanowią nieodłączny atrybut egzystencji. Ostatnio w jednej ze szczecińskich szkół podstawowych znaleziono strzykawkę i pojemnik z „kompotem”. Właściciela nie udało się odkryć.

W Warszawie można już kupić oryginalnie pakowane środki odurzające rodzimej produkcji. W dyskotekach, kawiarniach, szkołach, coraz częściej zauważa się nienaturalne zachowanie młodzieży, błędzącej szklanym wzrokiem, w chwilowej nieźborności ruchów. Wielu z nich wychowuje potomstwo.

Fascynacja innością jest nadzieją i zgubą. TRI niszczy ośrodki uczucia i powoduje ślepotę, wszystkie środki odurzające uszkadzają bezpowrotnie mózg. Następuje degradacja psychiczna i fizyczna. Zanik woli i gwałtowne uwolnienie psychiki w kierunkach przestępczej działalności. LSD wprowadza w matnię samobójczej śmierci, heroina uzależnia nieuleczalnie już po trzeciej dawce.

Rozmawiam z matką Jacka W., którego za trzecim razem nie udało się już reanimować. Te ostatnie lata są zatrważającą kroniką rodzinnej gehenny. Sągą spraw ostatecznych. To całko-

wicie zdruzgotane życie trzeba przemnożyć przez... Iles tam dziesiątek, setek tysięcy.

Milicja sygnalizuje, że coraz więcej przestępców podejmuje się produkcji i rozprowadzania narkotyków.

Na handlu środkami odurzającymi zarobki wykraczają poza wszelkie reguły i ekonomiczne zależności. Za każde zainwestowane 10 tysięcy, można odebrać pół miliona. Z taką forszą da się zamknąć usta wszystkim. Do tej

Młodzieżowy Ruch na Rzecz Przeciwdziałania Narkomanii „Monar”, boryka się z trudnościami lokalowymi. Z zarejestrowanych narkomanów szansę leczenia ma 2 procent chorych. Pod warunkiem, że nie będzie ich przybywało. Koszty społeczne popadania w nałóg są nieprzeliczalne.

Na razie w Polsce, walkę z narkomanią prowadzi właściwie tylko milicja. Instytucje powołane do ochrony zdrowia psychicznego nie mogą otrząsnąć się z szoku, że narkomania, w tym społeczeństwie jest nie tylko faktem, jest coraz poważniejszym problemem. Rodzima technologia produkcji narkotyków bardzo się wyspecjalizowała. Metody, choć prywatne, laboratoryjne są bez zarzutu i dają wysoko wydajne produkty. Zanotowano też swoisty rekord świata w tej dziedzinie. Niedawno wyszedł z więzienia (siedział 2 lata) Mirosław O. Młodzieńec bez maturo. Zdziwił on cały naukowy świat produkując chałupniczo bez mała 80 procentową heroinę. Laboratoryjnie nazywa się to produktem w stanie czystym. Tego do tej pory nie zrobiły najlepsze farmaceutyczne zakłady. Taki chemiczny talent, jak Mirosław O. zdarza się raz na kilkadziesiąt lat. Teraz „żywą kobre” (takie już zyskał miano) pilnuje dzień i noc kryminalna służba. Czy upilnują? W najgorszym razie ryzykuje drobne kilka lat. Co ryzykuje społeczeństwo?



Fot.: Jacek WCISŁO

Żywa historia polskich skrzydeł

W dniach 24-26 czerwca zawładnęli Klubem ZBoWiD Kombinat HIL lotnicy. „Ci wspaniali mężczyźni w swoich latających maszynach” nie przypominali już jednak owych chwackich podniebnych rycerzy. Włosy mocno przypruszone siwizną, często otyłe postacie. Pozostały jednak wspomnienia, pozostała przyjaźń łącząca tych ludzi na dobre i złe.

Okazji do spotkania lotników w Nowej Hucie było kilka: 20-lecie działalności Klubu Seniorów Lotnictwa Ae-

roklubu Krakowskiego, zjazd byłych wychowanków Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich (ta druga

obok dęblńskiej „szkoły orląt” zasłużona uczelnia lotnicza czynna w Bydgoszczy, a potem w Swieciu i Krośnie), zjazd kombatantów b. oficerów i żołnierzy 2 Pułku Lotniczego w Krakowie. W spotkaniu wzięli udział również wychowankowie Aeroklubu Krakowskiego, któremu prezesuje dyrektor techniczny Kombinat HIL, mgr inż. Janusz Rożnowski oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionej Jednostki Lotniczej.

Zaczęło się od uroczystości złożenia kwiatów przy płycie pamiątkowej ku czci lotników polskich na byłym lotnisku w Rakowicach oraz zwiedzenia Muzeum Lotnictwa i Astronautyki. Następnie spotkanie w Klubie ZBoWiD, na którym wręczone zostały odznaczenia i wyróżnienia. Warszawski Krzyż Powstańczy otrzymał Leszek Owsiński, wyróżnienia wojskowe — Zbigniew Sobieńko, Józef Zubrzycki i Aleksander Rudkowski. Odznaką „Za Zasługi dla Aeroklubu PRL” zostali wyróżnie-

ni: inż. Stanisław Albrecht, Edward Działowski, Kazimierz Mrówczyński, Marian Suliga. Złotą Odznakę otrzymali: Tadeusz Arabski — zasłużony pilot myśliwski obchodzący jubileusz 40 lat lotania, Edward Działowski, Gustaw Pokrzywka. Złotą Odznakę „Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa” — Franciszek Klich, Waldemar Pabian, Wanda Olszewska, Maria Płader, Ryszard Włoskiński i Edward Zbik.

Odznaką Honorową Krakowskiego Klubu Seniorów Lotnictwa postanowiono wyróżnić kilka osób, m. in.: prezesa Zarządu Głównego Aeroklubu PRL gen. brygady Władysława Hermaszewskiego, płk. pil. Jana Białego — dowódcę dywizjonu 2 Pułku Lotniczego, płk. pil. Stanisława Skalskiego — asa polskiego lotnictwa myśliwskiego, płk. pil. Stanisława Nazarkiewicza — ostatniego dowódcę 2 Pułku Lotniczego, mjr. pil. Edmunda Piorunkiewicza — pilota, który najdłużej latał w wojnie obronnej 1939, w grupie operacyjnej gen. Kleeberga, Adama Popieła — autora książki o poległych lotnikach polskich.

Później, potoczyły się wspomnienia stanowiące — moim skromnym zdaniem — istotny przyczynek do dziejów polskich skrzydeł. Mówiono o historii szkoły lotniczej dla małoletni, która wydała tylu wspaniałych lotników, o 2 Pułku Lotniczym w Krakowie będącym także kuźnią podniebnych kadr, o dorobku krakowskiego Aeroklubu. Wśród dzielących się wspomnieniami był także Mieczysław Hasiński — kombatant lotnik z Anglii.

Spotkanie zakończyło się późnym wieczorem wzruszającą częścią artystyczną (zaplanowaną) oraz spontanicznym występem p. Witolda Chemicza — wszechstronnie uzdolnionego artysty (śpiewał, grał na gitarze, recytował swoje wiersze).

(j.d.)



MAGAZYN

Podręczny słownik praktycznej polszczyzny

ALTERNATYWA — słowo pochodzenia łacińsko-urzędniczego, oznaczające wariant, możliwość. W praktycznej polszczyźnie występuje najczęściej w liczbie mnogiej: mamy dwie alternatywy... Np. dyrektor do podwładnego: mamy dwie alternatywy — albo pan wyleci z roboty, a ja zostanie, albo ja zostanie, a pan wyleci.

BAZA — według Filozofa podstawa nadbudowy. Potocznie fundament wszystkiego. NA BAZIE działamy lub się o nią opieramy. Np. oświadczenie szefa służby socjalnej: oparliśmy się o naszą bazę wypoczynku i na tej bazie działamy w kierunku zabezpieczenia tematu wczasów (patrz także z części I „Słowniczka”: zabezpieczać, temat).

KOMA — ubaw po pachy lub przecinek. Np. nie mówimy: wykonaliśmy plan skupu butelek w pięciu i czterech dziesiątych procenta lecz: wykon planu w temacie skupu butelek wyniósł pięć koma cztery dziesiąte procent (patrz: wykon, temat — część I).

LINIA — dużo odcinków ustawionych gęsiego (patrz: odcinek). Rozróżniamy linię najmniejszego oporu zwaną częściej najmniejszą linią oporu. Linia wytycza nam słuszny kierunek działania na bazie (patrz: baza). Działając po linii możemy być pewni swego nawet jeżeli nie jest to najmniejsza linia oporu.

MIASTO — spełnia podobną, udobitniającą rolę jak słowo miesiąc (patrz cz. I). A zatem: miesiąc maj, miasto Kraków. Np.: W miesiącu maju w mieście Krakowie wykon planu w temacie skupu butelek wyniósł zero koma trzy dziesiąte procent (patrz: wykon, koma, temat — cz. I).

ODCINEK — dużo punktów, ale mniej niż w linii (patrz: punkt, linia). Np.: działając po najmniejszej linii oporu na bazie dotychczasowych doświadczeń na odcinku tematu skupu butelek stanęliśmy na punkcie wyjścia.

PUNKT — konkretne miejsce odcinka (patrz: odcinek). Sprowadzenie mogą pojawiać się słabe punkty mocnych odcinków najmniejszych linii oporu w działaniu na bazie (patrz: baza, linia).

STO LAT — najpopularniejsza pieśń narodowa. Liczne odmiany tekstu i melodii na wszystkie okazje życiowe. Przy picu metylu śpiewamy: a kto z nami się napije ten się pod stół skryje. Podczas pogrzebu w miejsce: niech żyje, żyje nam wstawiamy: nie żyje, żyje nam.

WICIE, ROZUMICIE — skompromitowana forma przerywnika przemówieniowego. Zastąpiona zwrotami: że tak powiem, ten tego, no nie, można powiedzieć lub najbardziej uniwersalnym Eee... (patrz cz. I).

WYKON — pozytywny skrót od nieekonomicznego wyrazu wykonanie. Wykon od wykonania jest krótszy o cztery litery czyli czterdzieści cztery koma cztery dziesiąte procent.

Opracował: p. o. JENZYKOZNAWCA

Z KRONIKI MILICYJNEJ

Pewnego czwartkowego wieczoru w mieszkaniu Romany F. zadzwonił telefon:

— Czy rozmawiam z byłą właścicielką samochodu numer rejestracyjny...? — odezwał się głos w słuchawce.

— Owszem, lecz nie z byłą, a z aktualną.

— A może się założymy? Pani syn sprzedał wczoraj to auto za 100 tysięcy złotych.

Romana F. z obłędem w oczach popędziła do okna i... odetchnęła z ulgą. Piękny, lśniący „maluch” stał na swoim miejscu. Niestety, wkrótce się okazało, że anonimowy telefoniczny rozmówca nie żartował.

gdyż auto od paru dni stało pod domem niesprawne. Mimo to transakcję zgodnie uznano za wielce udaną. Skorzystali na niej przeciw wszyscy zainteresowani; D. zyskali samochód, Stanisław 100 tysięcy złotych (informator pani F. miał dobre wiadomości), co jest groszem nie do pogardzenia zwłaszcza gdy handluje się cudzym pojazdem, wreszcie reszta wesołego towarzystwa — hojnego fundatora w osobie szczęśliwego sprzedawcy.

Dalszy szlak kompanii wiódł przez „Czarnowiec”, motel „Kraak” i Zakopane. Wszystkie, sute notabene, rachunki płacił oczywiście posiadacz gotówki — Staszek. Na koniec podarował on swej narzeczonej 35 tysięcy zł i kiedy zmęczony wożami po-

Transakcja

Dwudziestoletni Stanisław F. jest człowiekiem bardzo schorowanym i przez to nigdzie nie pracującym. W życiu najbardziej ukochał cztery rzeczy: wolny czas, swoją dziewczynę, mocne trunki i wspomnianego wyżej fiata 126 p. Auto co prawda de facto należało do matki Staszka, ale jako że prawo jazdy Romany straciło już swą ważność, w dowodzie rejestracyjnym figurowały synowskie personalia i on też był głównym użytkownikiem pojazdu.

Miłośnikami motoryzacji są także sąsiedzi rodziny F., małżeństwo Zbigniew i Krystyna D. Po południu w przeddzień złowroźnego telefonu Stanisław F., jego narzeczona Grażyna, państwo D. oraz niejaki Wojtek T. odpoczywali na ławce osiedlowego skwerku. Ponieważ w telewizji mówią, że kto beczynnie wysiaduje na ławce osiedlowego skwerku ten na pewno jest niebieskim ptakiem i brzydkim nie-rebem, więc aby uniknąć podobnych podejrzeń F. i spółka spędzali czas pracowicie, pilnie popijając alkohol. Później libacja przeniosła się do mieszkania Zbyszka. Pękaty kolejne półlitrowki, bratano się coraz gorzej. Gdy kompletnie pijany dwudziestolatek S. opuszczał gościnny lokal, właścicielem fiata była już żona Zbigniewa, Krystyna D. Aktu sprzedaży dokonano ze wszelkimi szukanami: z nazwiskami świadków, numerami dowodów osobistych i w kilku kopiach. Niestety, nie mógł on być natychmiast skonsumowany

wrócił pod skrzydła zdenerwowanej matki miał przy sobie ostatnie sieroce pięć stówek. Na odchodnym mąż nowej właścicielki „malucha” oświadczył chłopakowi, że w razie jakichkolwiek kłopotów z ostatecznym sfinalizowaniem transakcji jak amen w pacierzu dostanie „kosę” w plecy.

Romana F. usiłowała ratować co było do uratowania. Przede wszystkim zdążyła w porę internować kluczyki do auta. Potem zaproponowała małżeństwu D. polubowne załatwienie sprawy. Ona odda sto patyków i zapomni o całym zajściu oni zwrócą jej dowód rejestracyjny fiata i wyrzucą do śmieci umowę. Przecież nie można poważnie traktować handlu z gościem, który jest tak zalany, że ani be, ani me, ani kukuryku. D. byli jednak zdecydowani wyegzekwować umowę do końca. Twierdzili, że zawarta została w sposób praworządny, podpisy są autentyczne, samochód zarejestrowany na nazwisko Staszka F., a Romana wie chyba najlepiej, że jest on pełnoletni choć czasem faktycznie wydaje się, iż nie za bardzo. A że umowę podpisano w nocy? Ten zarzut Zbigniew D. odparł, mówiąc, że w nocy to on już kupił ze cztery wozy.

Pani F. poprosiła o pomoc adwokata i milicję. Prawo jest po jej stronie. Rzeczywiście z kimś, kto ani be, ani me ani kukuryku handlu nie ma.

SZER, LOK

LATO W MIEŚCIE



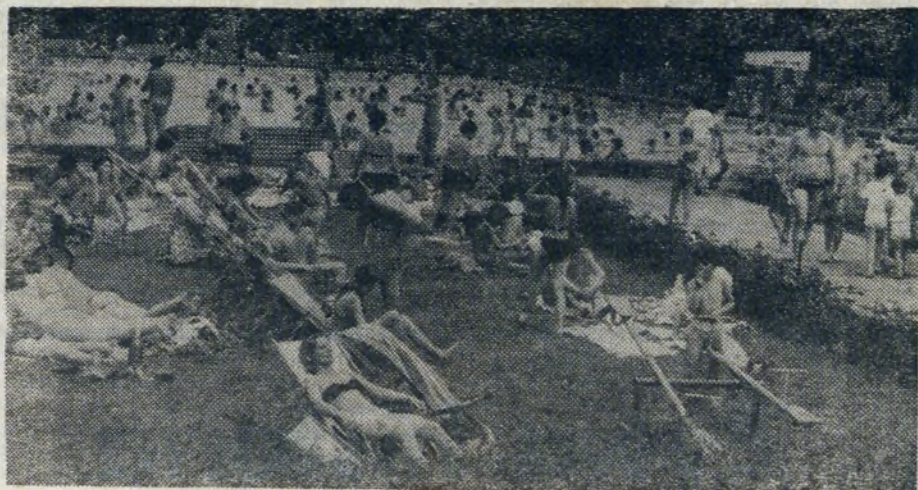
Dzieci, które nie mogą wyjechać na kolonie, obozy i wczasy w starszych osiedlach mają na ogół nieźle zagospodarowane place zabaw.

W nowszych za to więcej atrakcji. Pozostawione przez budowlanców „piaskownice”, utomki płyt i wszelkiego rodzaju żelastwo działają na wyobraźnię.

Jest jeszcze zalew i basen. Mieszkańców ćwierć milionowej dzielnicy nie rozpieszcza się nadmiarem miejsc do rekreacji.

(now)

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI



KĄCIK DLA DZIECI

DANUTA SAWICKA

Czarodziejski balkon

Zawieszony w obłokach
Na zszarzałym murze,
Uśmiechy śle z wysoka
Słońcu i wichurze.

Oczyrna kwiatów mruga,
Wabi płatków tęczę,
A nad nim gołąb fruwa,
Złote muszki brzęczą.

W dole szumi ulica,
Wzrok znużony zachwyca
Barwny bukiet z dala.
Wzbiera ludzi fala,

To nie czary, lecz trzeba,
Strojąc balkon własny,
Przynieść z kwiatnych łąk nieba
Jasne gwiazdy — astry.



Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

HUMOR

ZESTARZEJE SIĘ

Dwaj starsi panowie o młodzieży:
— Co będzie z młodym pokoleniem?
— Zestarzeje się tak jak my i będzie martwić się tym, co będzie z młodym pokoleniem.

WSZYSTKIE

Spadochroniarza zapytano:
— Ile trzeba mieć za sobą udanych skoków, by zostać spadochroniarzem?
— Wszystkie — brzmiała odpowiedź.

MOŻLIWE

— Powiedz mamie, czy to możliwe, żeby kobieta kochała jednocześnie dwóch mężczyzn?
— Możliwe córeczko, ale tylko pod warunkiem, że jeden o drugim nic nie wie.



— Któż pana tak urządził. Żona?
— Nie, jej mąż... rys. B. Dziuban

Hasło tygodnia: Lepiej mieć dobrego wroga niż złego przyjaciela.

PRZEGLĄD PRASY I NASŁUCHU RADIOWEGO

Repertuar kin w „Dzienniku Polskim” z 27. 06.:
DOM ZOŁNIERZA: Anna i wampir (pol. 189 lat)...
Najpierw robią filmy dozwolone od 189 lat, a później się dziwią, że sale kinowe świecą pustkami.

Nasi reporterzy wypruwają z siebie żyły, aby dostarczyć gazetowej gawiedzi superinteresujące szlagiery. Stanisław Jaremczak z „Perspektyw” wybrał się aż do Włoch, aby przetestować dla nas fiata „UNO”. Pisze: Obejrzałem kilka wersji „Uno”, jeździłem nimi na trasie prób wokół Turynu i, w zasadzie, mogę potwierdzić większość zalet, o których mówi się od początku roku...

Uff, prezes turyńskiego koncertu Agnelli może już spać spokojnie — Jaremczak potwierdził. W konkluzji odważny oblatywacz „Uno” zachęca rodaków do kupna tego wozu.

W tym samym numerze „Perspektyw” Marek Jaworski zdaje sprawę z pobytu na festiwalu filmowym w Cannes: na niewielu filmach się nie nudziłem...

Aby nudzić się w kinie nie trzeba jechać na Łazarzowe Wybrzeże.

Polskie Radio doniosło, że na kiermaszu zorganizowanym w Lublinie z okazji Dni Morza największym powodzeniem cieszyły się... damskie figi.

Co mają wspólnego małki i morzem? Otóż mają, sąły ponoć jak woda.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 25

POZIOMO: 5. kłusownik, 8. Bałtyk, 9. Niniwa, 12. tetryk, 13. krawat, 14. watra, 15. gejsza, 17. gryzoń, 19. stonoga, 20. koleiny, 23. karcer, 25. kaszel, 27. kleik, 28. Poprad, 30. kramik, 31. strach, 32. amulet, 33. awionatka.

PIONOWO: 1. płotek, 2. asekurant, 3. awanturka, 4. piknik, 6. kaprys, 7. kwiaty, 10. rejestrator, 11. zapomnienie, 16. złoże, 18. rolka, 21. falochron, 22. epigramat, 24. cerata, 26. szalej, 29. dratwa, 30. kłuski.

NAGRODY za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 24 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali:

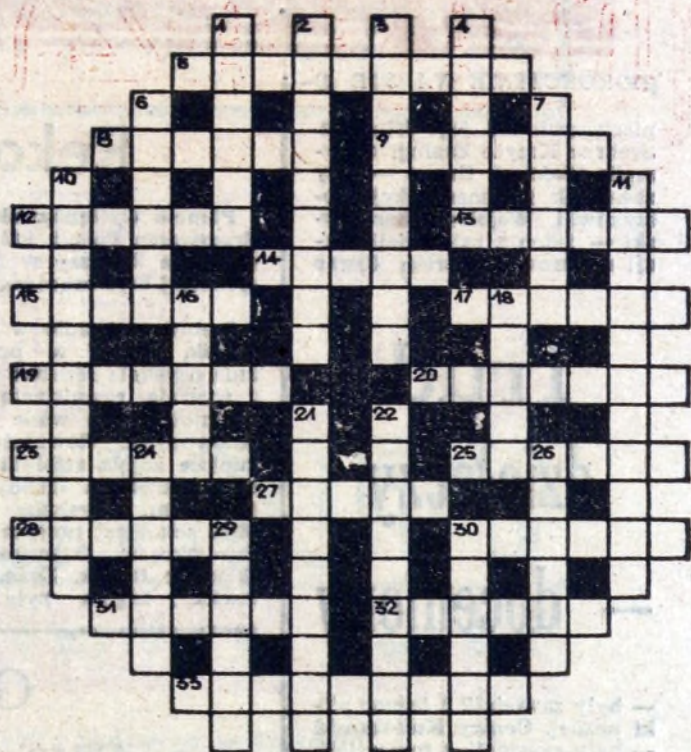
Monika Misaczek 30-016 Kraków ul. Łokietka 57B/14

Tadeusz Kalarus 31-625 Kraków os. Piastów 58/29

Kornelia Giza 31-923 Nowa Huta os. Centrum „A” 2/17

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 5. przyjaciel Achillea, zginął w pojedynku z Hektorem, 8. choroba skóry głowy powodowana wszawicą, 9. smutny utwór liryczny, 12. pływająca podpóra mostu, 13. ateista, 14. rzeka z Mazurka Dąbrowskiego, 15. siano drugiego pokosu, 17. rozsada, 19. umartwia ciało dla ducha, 20. wbrew nazwie wymaga pilota, 23. manifestacyjne wyrażenie uznania, podziwu, zachwytu, 25. spec w zoopsychologii, 27. grunt to ona, 28. zarządca majątkiem ziemskim, 30. korzyść, 31. stolica państwa w Europie, 23. list bez podpisu — najczęściej oszczerczy, 33. b. mała Hość.

PIONOWO: 1. rodzaj sztywnego papieru, 2. członek zakonu św. Trójcy, 3. chory na miążdżycę, 4. branka Parysa, 6. kij żebaczy, 7. jedna z alfabetu, 10. był marszałkiem Polski, 11. nauka zajmująca się badaniem procesów psychicznych człowieka, 16. system górski w Azji Środk., 18. granica, najwyższa dopuszczalna ilość, 21. były konsul, 22. część świata, 24. środkowy napastnik, 26. laureat I nagr. Konkursu Chopina w 1927 r., 29. sprawa pochłaniająca wiele ofiar, 30. m. w Puszczy Kozienickiej — przed wojną największa wytwórnia prochu.

Wśród czytelników, którzy do dnia 7. VII nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Panie trenerze, proszę o wyjaśnienie przyczyn rezygnacji z prowadzenia pierwszego zespołu.

— Nie kryje się za moim odejściem żadna sensacja. Po prostu, po czterech sezonach pracy z drużyną uważam, że zmiana na tym stanowisku jest konieczna. Znamy się z zawodnikami zbyt dobrze, wiemy o swoich słabościach, wzajemnych wymaganiach. Po kilku latach wspólna praca między obie strony. Sądzę, że przyjdzie nowego trenera ożywi zespół, a ja będę miał okazję do wypoczynku.

— Te lata pracy z pierwszą drużyną Hutnika to pasmo sukcesów. W pierwszym sezonie walczyliśmy o utrzymanie się w szeregach II ligi przez trzy następne, zespół ubiegał się o awans do ekstraklasy.

— Jednak nie dostaliśmy zaszczytu awansu do I ligi. A bardzo tego pragnąłem i chyba także zawodnicy. Niestety nie udało się. Przed laty, kiedy byłem piłkarzem Hutnika, walczyliśmy przez trzy kolejne sezony o awans do II ligi. Pamiętam, że wówczas również byliśmy bliżej szczęścia, jednak zawsze brakowało tego decydującego kroku. Zakończyłem karierę zawodniczą i już w następnym roku Hutnik wywalczył awans. Może i teraz będzie podobnie.

— Czy aktualna lokata w tabeli jest adekwatna do reprezentowanych przez Hutnika umiejętności?

— Uważam, że tak. Przed sezonem, po odejściu Sysły i Stokłosa oraz niepewnej sytuacji J. Karasia i Putka, uważaliśmy, że zajęcie miejsca w środ-

Z trenerem piłkarzy ZENONEM BARANEM

rozmawia Jerzy Nagawiecki

Marzenia o ekstraklasie — marzeniami

kowych rejonach tabeli będzie nas satysfakcjonować. Jednak dobry start w jesiennej rundzie oraz korzystny układ w tabeli sprawił, że po pierwszej rundzie zajmowaliśmy drugie miejsce. Wówczas powiedzieliśmy sobie wspólnie, działacze, zawodnicy i trenerzy, walczyć o ekstra klasę. Awans był realny. Jednak kilka słabych występów na wiosnę ostudziło nasz zapał.

— Trzy kolejne porażki z Górnikiem Knurów, Rakowem i BKS-em Bielsko były sygnałem, że drużyna gra wiosną słabiej.

— Zgadzam się z tą opinią. Przyczyny leżą jednak głównie w obiektywnych trudnościach, głównie kadrowych. Jedną ze słabości naszej drużyny była kiepska gra w obronie, jednak trudno wymagać od gry tej formacji cudów, kiedy filary defensywy, nasz najzdolniejszy bodaj zawodnik ostatnich lat Jan Karas, opuszcza drużynę. Utrata 41 goli stawia nas w rzędzie zespołów opuszczających szeregi ligi. To oczywiście nie jedyna przyczyna kiepskiej gry. Słabsza forma wiosną takich zawodników jak: Bargiel, Orzeł, Kot, Kruszcak i Putek musiała się odbić na wynikach. Przecież ci właśnie gracze stanowią o obliczu drużyny. Przyczyny ich obniżki formy leżą głównie w sła-

rze psychicznej. Nad drużyną, przez cały czas trwania rozgrywek, wisiało widmo osłabienia. Kolejni piłkarze byli powołani do odbycia służby wojskowej. Niepewność sytuacji sprawiała mniejsze zaangażowanie w walkę o najwyższe laury.

— Nie można zapominać także o kontuzjach podstawowych graczy: Putka, Kota, Lotki, Orla.

— Zapewne i to było jedną z przyczyn obniżenia poziomu gry, jednak kontuzje podstawowych graczy sprawiły, że musieliśmy sięgnąć po młodych. Juniorzy spisywali się całkiem dobrze. Szczególnie Jóźwik jest piłkarzem, który w najbliższym czasie może stać się pełnowartościowym ligowcem.

— Którzy zawodnicy swoją postawą zasłużyli na wyróżnienie.

— Najbardziej zaskoczyła mnie dobra gra Walankiewicza. Ten młody piłkarz udowodnił, że potrafi grać w piłkę. Wysokie oceny za miniony sezon należą się także Tyrce, Kilowi i Wiątkowi.

— Suma umiejętności taktyczno-technicznych drużyny jest wysoka. Były jednak pojedynki, w których odnosiło się wrażenie, że nikomu nie zależy na zrobieniu rywalowi krzywdy.

— I ja mam takie wrażenie. Występy przeciwko Polonii Warszawa czy Włókniarzowi Pabianice były parodią piłki nożnej. Szkoda, że zawodnicy nie pamiętają o tym, że taka gra odstrasza kibiców, którzy po meczu czują się oszukani.

— Dlaczego drużyna w czasie pana pracy nie zdołała awansować do ekstraklasy?

— Taka szansa była, bowiem umiejętności zespołu szczególnie tego sprzed roku pozwalały bardzo realnie liczyć na wygranie rywalizacji w drugiej lidze. Niestety, w parze z możliwościami piłkarzy nie szły odpowiednie działania organizacyjne. Najlepszych piłkarzy „rozdrapały” różne kluby. Na ich miejsce nie było pełnowartościowych następców. Stąd poziom gry zespołu się obniżył. Przed dwoma laty byliśmy na pewno nie gorsi od warszawskiej Gwardii, która wówczas awansowała do I ligi, przed rokiem wyprzedziły nas „pasy”, choć zapewne umiejętności naszej jedenastki były co najmniej równe z Cracovią. W bieżącym sezonie byliśmy już gorsi od czołowej trójki: Motor, Resovia, Radomiak. Jak zatem będzie w przyszłym?

— Dziękuję za rozmowę i życzę szybkiego powrotu do pracy trenerskiej z jedenastką Hutnika.

— Ja również chciałem podziękować, za pracę z drużyną. Kieruję te słowa do piłkarzy, z którymi potrafiliśmy wytworzyć wspaniałą atmosferę pracy. Życzylbym im, by zawsze przychodziło im pracować w takim klimacie. Tylko bowiem wówczas możliwe jest osiągnięcie wysokich celów.

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK (kierownik działu miejskiego), Jerzy NAGAWIECKI, Stanisław NOWAKOWSKI (sekretarz redakcji), Henryka ROSIEK, Magdalena RUSEK, Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S”, pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publiczności.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

SPORT W NOWEJ Hucie

(DOKOŃCZENIE NA STR. 1)

pierwszych dni jego istnienia. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: Wojciech Baran — były zawodnik i trener sekcji koszykówki, Wojciech Borelowski — jeden z założycieli sekcji motorowej, Marian Cygan

Trud działaczy — doceniony

— byli zawodnik i trener piłki nożnej, Cezary Kuleszyński — były zawodnik i trener lekkiej atletyki, Zygmunt Marzec — były kierownik sekcji lekkoatletycznej.

Złotą Odznakę Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej otrzymał Bogusław Szczepka były kierownik ośrodka sportu i rekreacji HIL. Złotą Odznakę Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa wręczono Zbigniewowi Górskiemu, srebrne: Władysławowi Fussowi, Zygmuntowi Marcowi i Alfredowi Kałuzińskiemu.

W imieniu klubu najserdeczniejsze gratulacje odznaczonym złożył prezes, dyr. Stefan Niziołek. (n)

4 MEDALE LEKKOATLETÓW

Rekordowy bieg sztafetowy

Plonem występów ekipy Hutnika na lekkoatletycznych mistrzostwach Polski, które w ostatnich dniach odbywały się na stadionie Zawiszy w Bydgoszczy są cztery medale, dwa srebrne i dwa brązowe.

Srebro przypadło w udziale Niżnik, która w pchnięciu kulą uzyskała rezultat 15,40 m i wygrała rywalizację z zawodniczkami o wiele wyżej notowanymi. Również drugie miejsce zajęła sztafeta Hutnika startująca na dystansie 4x100 m. Uzyskany wynik, 46,84 sek., jest nowym rekordem okręgu. Dziewczęta w składzie: Białek, Zgadzaj, Litewka i Ligęza były nawet

bliskie zdobycia złotego medalu. Do ostatnich metrów walczyły z zespołem Legii i dopiero w końcówce uległy im minimalnie.

Dwa brązowe medale zdobyły także kobiety: Niżnik w rzucie dyskiem — 54,02 m i Ligęza na 100 m — 11,81 sek.

Warto jeszcze odnotować rezultaty Waclawik w oszczepie (była 4 — 50,54) oraz

mężczyzn: Furmanka — 6 miejsce na 5000 m — 13,53,95, Kaduszkiewicz — 7 lokata w trójskoku — 15,38 m i Banasia — w skoku w dal — 7,34 m.

Oceniając start zawodników Hutnika trener Andrzej Biernat stwierdził, że osiągnięcia z Bydgoszczy (dwa srebrne i dwa brązowe medale) trzeba uznać za wysokie. Szczególnie podkreślić należy dobre wyniki pań. Wśród mężczyzn tak Furmanka jak Kaduszkiewicz i Banasia stać było na osiągnięcie lepszych rezultatów.

piłka nożna

Zakończone zostały rozgrywki klasy okręgowej. W ostatnich spotkaniach nowohuckie zespoły uzyskały wyniki: Grębałowianka — Prokocim 3—4 (2—1), bramki: Brożek 2, Świercz, Wanda — Górnik 2—2, bramki Maciejowski, Głowa (przed tym spotkaniem pożegnano dwóch swoich piłkarzy, którzy kończą sportową karierę, Jana Fiołka i Stanisława Dore), Dalin — Hutnik 5—1 (5—0, bramka — Gruchała.

NOTES SPRAWOZDAWCY

W tabeli Wanda zajęła 6. miejsce, Hutnik II 11. natomiast Grębałowianka 14. co jest równoznaczne z degradacją do klasy A.

Zakończyli także rozgrywki juniorzy Hutnika występujący w klasie międzywojewódzkiej. W ubiegłą piątek zespół trenera Gajewskiego zremisował na własnym stadionie z Wisłoką Dębica 6—6 (4—4), bramki strzelili: Migda 4 i Morawski 2.

W ubiegły wtorek natomiast hutnicy gościli w Nowym Sączu, gdzie ich rywalem był miejscowy Start. Mecz zakończył się zwycięstwem Hutnika 5—1. Bramki strzelili: Morawski 2, Józwiak, Krzyszkowski i Marchewczyk.

tenis stołowy

W hall Wandy odbył się turniej o „Memoriał Rudolfa Graffa”. Zwycięstwo wywalczył Lenda (Nadwiślan) przed Migaczem, Czyżkiem (Wanda).

Grula dbał o naszych

AVIA — HUTNIK 1—1 (0—0)

Bramki strzelili: dla gospodarzy — Bartoszewski w 85 min, dla Hutnika — Tyrka w 69 min.

HUTNIK: Holocher 3 — Walankiewicz 3, Bolek 3, Bargiel 3, Kruszc 3 — Kil 3 (69 min. Nowak (nie klas.), Karaś 3, Bugaj 3, Lotka 3 — Migda 3 (46 min. Józwiak 3), Tyrka 4.

Tym razem remis należy uznać za szczęśliwy dla gości. Avia bowiem przeważała i jej piłkarze mieli kilka wymienionych sytuacji do strzelenia gola. Tym razem jednak zawodnik gospodarzy Grula dbał o interes Hutnika. Sam zmarnował pięć wymienionych

pozycji, z których każda powinna zostać zamieniona na bramkę.

Ostatni występ ligowy w Świdniku nie dostarczył widzom emocji. Rozstrzygnięcia zapadły już wcześniej i mecz, jego wynik, nie miał praktycznie żadnego znaczenia dla układu tabeli. Wolne tempo, wakacyjna forma, mało chęci do gry — oto najkrótsza recenzja.

Należy jeszcze wspomnieć, że z uwagi na kontuzje Orła i Wiącka oraz słabą formę

Kota, zestawienie składu drużyny dalekie było od tradycyjnego. W obronie zagrali Bargiel i Kruszc, pomoc w tym składzie grała praktycznie pierwsze spotkanie. Stąd osiągnięty rezultat uznać należy za przyzwoity.

*

Piłkarze zakończyli rozgrywki. Teraz wyjechali na kilkunastodniowe urlopy i już 11 lipca spotykają się ponownie, by wznowić treningi. 13 bm. drużyna wyjedzie do nie.

Trzebnicy k. Wrocławia na kilkunastodniowe zgrupowanie.

PIŁKARZE ZAKOŃCZYLI ZMAGANIA

Na miarę możliwości

Piłkarski sezon 1982/83 dobiegł końca. Piłkarze Hutnika, choć włączali się do walki o pierwszą lokatę, premiowaną awansem do ekstraklasy, w końcówce „odpuścili”. Wynikało to jednak raczej z braku możliwości niż chęci. Prawdą jest, że zespół i w minionym sezonie był bliski osiągnięcia upragnionego awansu, prawdą jest jednak i to, że obecnie drużyna z Suchych Stawów nie dysponuje jedenastką zdolną do podjęcia I-ligowych trudów. Zespół został ogolony z najlepszych zawodników, którzy z powodzeniem występują w ekstraklasie

i jest obecnie znacznie słabszy niż przed rokiem. Toteż apetyty na I ligę trzeba będzie chyba odłożyć na kilka najbliższych lat. Chyba że ubytki kadrowe zostaną zrekomensowane. Sądzę, że nie wystarczy w tym wypadku sięgnięcie po własnych, niewątpliwie utalentowanych juniorów, ale należy znaleźć pełnowartościowe uzupełnienie drużyny z zewnątrz. Tylko wówczas I liga może być realna już w najbliższym sezonie, czego zapewne oczekują liczni sympatycy futbolu w Krakowie. (naga)



Pożegnanie. Kwiaty od drużyny piłkarskiej dla kierownika drużyny Tadeusza Żelaznego i trenera Zenona Barana wręcza Marek Holocher. Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

Pożegnanie

Zakończenie II-ligowego sezonu piłkarskiego 1982/83 zbiegło się ze zmianami w kierownictwie sekcji. Dotychczasowe jej filary, trener mgr Zenon Baran i kierownik drużyny inż. Tadeusz Żelazny, przestają pracować z pierwszą jedenastką piłkarską.

Tandem Baran-Żelazny dobrze przysłużył się klubowi. Podczas ich pracy zespół ustabilizował i ugruntował swoją pozycję w II lidze. Był nawet bliski uzyskania upragnionego awansu do ekstraklasy. Trener Baran sam obok odpowiada na pytanie dlaczego odchodzi. Tadeusz Żelazny rezygnuje z pełnienia funkcji w klubie, ponieważ pogodzenie obowiązków zastępcy kierownika ZO i pracy w Hutniku nie jest możliwe. Ponadto, obecne czasy wymagają, by kierownik drużyny był etatowym pracownikiem klubu, wyłącznie zajmującym się sprawami drużyny piłkarskiej. Tadeusz Żelazny nie bierze

jednak całkowitego rozbratu z sekcją. Deklaruje pomoc w miarę wolnego czasu. Potrzebna ona będzie szczególnie w kontaktach z futbolową centralą.

Podczas poniedziałkowego spotkania piłkarzy z prezesem klubu, dyr. Stefanem Niziołkiem, odbyło się uroczyste pożegnanie Zenona Barana i Tadeusza Żelaznego. Były podziękowania za dotychczasową pracę, kwiaty od zarządu klubu i drużyny piłkarskiej. Prezes przedstawił także nowego kierownika, którym został Czesław Baran. Nie podano jeszcze nazwiska nowego trenera. Nastąpi to niebawem. (j.n.)

Jan Kil najlepszy!



KLASYFIKACJA KOŃCOWA

132 — Kil, 129 Tyrka, 125 Holocher, 121 — Orzeł, 114 — Lotka, 113 — Bargiel, 110 — Kruszc, 106 — Kot, 100 — Putek, 86 Głanowski, 78 — Wiącek, 66 — Walankiewicz, 55 — J. Karaś, 38 — A. Karaś, 25 — Słoński, 16 — Krawczyk, 11 — Piórkowski, 10 — Bugaj, 7 — Kocoń, 6 — Józwiak, 5 — Bolek, Morawski.

(h)

II liga w cyfrach

● Po pierwszej rundzie Hutnik zajmował drugie miejsce w tabeli z dorobkiem 19 pkt. (tyle samo co lider Radomiak). W 15 spotkaniach jesieni piłkarze strzelili 25 bramek, tracąc 19. Gole uzyskali: Bargiel 6, Putek 5, Tyrka i Kruszc po 4, Orzeł 3, Słoński 2 i J. Karaś 1.

Z 15 spotkań jesieni Hutnik wygrał osiem, trzy zremisował i cztery przegrał.

● Wiosną piłkarzom wiodło się znacznie gorzej. Zajęli 15. lokatę ze skromnym dorobkiem 11 pkt. i różnicą goli 18—22. Wygrali pięć spotkań, uzyskali jeden remis i ponieśli dziewięć porażek.

Bramki na wiosnę strzelili: Kruszc i Tyrka po 4, Krawczyk i Putek po 2 oraz Kil, Bargiel, Orzeł, Wiącek, Walankiewicz i Lotka po 1.

● W meczach na własnym boisku bilans Hutnika przedstawia się następująco: 15 gier, 20 pkt, bramki 25—14, co plasuje zespół na 10 pozycji. Na tę zdobycz punktową złożyło się 9 zwycięstw, 2 remisy i 4 porażki.

W spotkaniach wyjazdowych Hutnik zajął 4 lokatę z dorobkiem 10 pkt. (4 zwycięstwa, 2 remisy i 5 przegranych), i różnicą goli 18—27.

● Jedenastka Hutnika zakończyła rozgrywki sezonu 1982/83 na 6. miejscu, zdobywając 30 punktów (13 zwycięstw, 4 remisy, 13 porażek), bramki 43—41.

Najlepsi strzelcy drużyny: 8 — Tyrka i Kruszc, 7 — Putek i Bargiel, 4 — Orzeł, 2 — Krawczyk i Słoński, 1 — J. Karaś, Kil, Walankiewicz, Wiącek, Lotka.

● We wszystkich spotkaniach minionego sezonu wystąpili Bargiel i Tyrka, 28 razy grali Kruszc i Lotka, 27 — Orzeł. Komplet zaliczonych spotkań jesienią mają: Lotka, Bargiel, Tyrka i Orzeł, wiosną: Bargiel, Tyrka i Holocher.

(j.n.)